

MEANDRY POLITYKI - Michał Stefański (wyemitowane 27 stycznia 2019 - [połuchaj](#))

MĘDRCA SZKIEŁKO I OKO

Ostatnie wydarzenia w Polsce jednych nauczyły bardzo wiele. Inni zostali przy swoich utartych, ulubionych poglądach, niekiedy nazywanych - niezłomością. Jednak pozostaje kilka niekoniecznie oryginalnych myśli, którymi warto się podzielić. Wierzę, że przybliży się chwila, kiedy zaczniemy akceptować fakt, iż nasi sąsiedzi przez ścianę różnią się od nas i to chwilami znacznie. Pewno inaczej nas wychowywano. Inne książki się nam podobały, innych mieliśmy znajomych i kolegów, inne filmy oglądaliśmy z zapartym oddechem, do nieco innych szkół, a może i kościołów chodziliśmy. Może inaczej spędzaliśmy wakacje. Ale były też sprawy wspólne nam wszystkim. Na przykład uczono nas dobrego zachowania, tzw. "savoir vivre", który mówi, że na pogrzebach nie buczymy, nie gwizdźmy, bo każdemu zmarłemu należy się szacunek. Aż nadeszły takie czasy i przyszedł taki ktoś, kto przekonał niektórych z nas, że należy czytać tylko te jedne i te same książki, jedne i te same czasopisma i przyzwyczać się do tego samego Dziennika Telewizyjnego (ew. "Wiadomości" - nazwa obojętna) a kto robi inaczej ten może nie jest już wcale Polakiem. Ostatnie kilka lat pokazało nam, że na niektóre pogrzeby przychodzą jacyś dziwni żałobnicy. Im wolno buczeć, a nawet gwizdać nad grobami nieco innych niż oni rodaków i potem pójść sobie do domu lub na kawę z myślą, że reprezentują tę "lepszą" Polskę. Ktoś szalenie ważny powiedział im, że tak się właśnie zachowują ci lepsi Polacy. Zresztą po cóż winić tylko współczesnych? Nie tak dawno dowiedziałem się, że na pogrzebie zamordowanego prezydenta Gabriela Narutowicza w 1922 roku doszło nieomal do rozruchów. Wówczas oficer dowodzący eskortą szwoleżerów zagroził motłochowi pozbawionemu szacunku dla śmierci, szarżą na wprost. Dopiero wtedy nastąpiło jakieś takie uspokojenie.

Jestem pewien, że kondukt żałobny śp. Pawła Adamowicza przejdzie do polskiej historii, jako jedno z bardziej podniosłych wydarzeń w całym roku. Francuski dziennik "Le Monde" napisał, że nie wie, czy pogrzeb prezydenta Gdańska był w końcu państwowy, czy nie, ale wyglądał na pewno "po królewsku". Jednakże, nazajutrz, rzecz jasna, nadeszła polska codzienność. W ostatnich dniach słyszy się w masowych mediach (i o wiele rzadziej w Internecie) nawoływania do postawienia tamy mowie nienawiści. Jedni zachęcają do uderzenia się we własne piersi. Drudzy odmawiają uznania symetrii owego sporu, nie mając cienia wątpliwości kto pierwszy wstąpił na tę równię pochyłą. Kilku opętanych "trybunów ludowych" wymyśla dla ewentualnych przyszłych naśladowców mordercy z Gdańska coraz to okropniejsze metody kary śmierci. Na drugim "eleganckim" końcu Internetu plasują się "spin-doktorzy" z wyższych pięt partii rządzącej - tacy jak prof. Zybortowicz - oskarżający opozycję o robienie z postaci Pawła Adamowicza swojego nowego patrona, wbrew dawniejszym sporom wewnątrzpartyjnym. Jest też tendencja, która najbardziej do mnie przemawia, tendencja na razie mniejszościowa, mówiąca jedno: należy uczyć szacunku dla prawa takiego jakim ono jest. Nie chodzi o nowe drakońskie ustawy na papierze, ale o egzekwowanie tego prawa, które w Polsce już jest. Wieszanie na szubienicy portretów europosłów czy rozsyłanie "politycznych świadectw zgonu" winno być karane natychmiast, niczym mazanie po murach nowojorskich za burmistrza Giulianięgo. Nie pisać po raz 10-ty nowelizacji do

nowelizacji czy poprawek, ale nauczyć Polaków przeżyć w spokoju jedno pokolenie bez obalania struktury wymiaru sprawiedliwości co 3 - 4 lata. Jeśli karać nieuczciwych sędziów, to jednostkowo - nigdy zbiorowo na modłę bolszewickiej "woli ludu", która z dobrem ludu ma mało wspólnego.

Kilka lat temu ktoś sprawdził, że polski Sejm produkuje ok. 11 tysięcy stron ustaw lub przepisów rocznie. Jak się potem w tym wszystkim rozeznać? Pierwszeństwo pewno będą mieli specjaliści od łowienia ryb w mętnej wodzie. Jeżeli rządzący naprawdę mają wolę zepchnięcia elementów patologicznych na zupełny margines, to niech porzucą zamiar napisania następnych tysięcy stron w kodeksach i komentarzach. Po co ten cały "show", kiedy nawet przeciętny polski maturzysta wie, że w chwili próby prokuratorzy instynktownie czekają czy aby nie zadzwoni telefon - ten jedyny najważniejszy w kraju telefon i przekaże swoją wolę. "Wicie rozumiecie....ten przepis wstrzymać, a tamten zastosować. Tych młodzieńców ukarać, a tamtym dać spokój".

Na początku XIX w. Adam Mickiewicz pisał tak: "Czucie i wiara więcej mówią do mnie, niż mędrca szkiełko i oko". Istotnie - ma to sens w poezji, ale chyba wyłącznie w poezji. Natomiast w rządzeniu państwem, romantyczny woluntaryzm, a mówiąc inaczej, chciejstwo jakiegoś "męża opatrnościowego" takie coś nie może mieć miejsca, zwłaszcza w naszych czasach. Wkraczamy w trzecią dekadę XXI-go wieku. Wokół nas: genetyka, sztuczna inteligencja i już chyba piąta generacja informatyki. Jednocześnie, w tych samych czasach rosyjskie trolle i ich bardzo zdolni koledzy hakerzy udają w Internecie całkiem nieźle polskich romantycznych patriotów i próbują osadzić myślenie naszych rodaków w kraju w głębi wieku XIX - o ile nie wcześniej. W takiej sytuacji, jeśli już mam coś wybrać, to głosuję za tym drugim co oferował nam Adam Mickiewicz: "szkiełko i oko". Bardzo się ono przyda - choćby po to aby odróżnić prawdę od fałszu.